

# Czy Marsz Niepodległości nie jest wart Mszy?

*Tomasz Rowiński*

**Na** profilu facebookowym dziennikarza Katolickiej Agencji Informacyjnej, Dawida Gospodarka, przeczytałem, że Msza poprzedzająca tegoroczny Marsz Niepodległości odbędzie się w kaplicy Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X, czyli u lefebrystów. Informację tę Gospodarek opatrzył komentarzem:

Jeszcze wczoraj na stronie Marszu Niepodległości widniała fałszywa informacja o tym, że Mszę w nfr [nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego – przyp. TR] organizują w kościele Zbawiciela. Teraz już oficjalnie zapraszają do kościoła Bractwa św. Piusa X (o wciąż nieuregulowanej sytuacji kanonicznej).

Na to szybko pojawił się jednoznaczny komentarz jednego z facebookowiczów:

Dla każdego szanującego się katolika ta informacja powinna całkowicie dyskwalifikować to wydarzenie (Mn).

Jakoś mnie ta reakcja nie dziwi, właściwie takiej właśnie reakcji można się było spodziewać po – jak by na to nie patrzeć – politycznej decyzji Kościoła w Warszawie, by nie objąć Marszu Niepodległości opieką duszpasterską. Nawet rozumiem reakcję tego komentującego internauty. Zresztą „opieka duszpasterska” to za dużo powiedziane, chodzi tylko o odprawienie Mszy. Nie znam kulisów tej sytuacji, ale niezależnie od tego, co się w nich dzieło, ich widzialne konsekwencje są jasne. Największe masowe patriotyczne wydarzenie w Polsce pozostaje na marginesie zainteresowania Kościoła warszawskiego. O tym, że Kościół w Polsce na różne

sposoby (nie wszędzie i nie we wszystkich zakresach rzecz jasna) wycofuje się ze spraw patriotycznych i narodowych, zamykając się w kręgu prywatnej pobożności i politycznego konformizmu, pisałem w swojej książce *Królestwo nie z tego świata. O zasadach Polski katolickiej na podstawie wydarzeń nowszych i dawniejszych* (Kraków/Tyniec 2019). Kto ma ochotę, może zajrzeć.

Jednego na pewno szkoda. Tego mianowicie, że Kościół w Polsce, powołując się na „uregulowaną sytuację kanoniczną”, odseparowuje się od wcale niemałej nastawionej patriotycznie części społeczeństwa. Czym zasługują sobie oni na takie traktowanie? Przywiązaniem do Maryi i różańca? Czy ci ludzie są jakoś wykluczeni z Kościoła? Czy są wierzącymi drugiej kategorii? Nie jestem związany z MN, nie bywam na tym wydarzeniu, ale uważam tę sytuację za skandaliczną. Warte odnotowania jest to, że o Mszy i Marszu informuje Radio Maryja, i wydaje się to zaskakującym głosem rozsądku w tej sytuacji.

Oznaczyłem też przy tych pytaniach profil archidiecezji warszawskiej. Wniosek, jaki nasuwa się w zaistniałej sytuacji, jest taki, że to Bractwo św. Piusa X, a więc zgromadzenie o nieuregulowanej sytuacji kanonicznej, ale jednak w różnoraki sposób uznawane dziś przez Papieża (np. poprzez stwierdzenie, że sprawowany przez tych kapłanów sakrament pokuty jest ważny i godny, czemu Papież dał wyraz w liście na Rok Miłosierdzia), jest w Kościele warszawskim prawdziwym szpitalem polowym dla grzeszników. Jest tym oddziałem żołnierzy Chrystusa poruszonych ewangelicznym wezwaniem Papieża, by wyjść na peryferia.

Można by zapytać, kto w tej sytuacji okazuje się zamkniętą twierdzą. Odpowiem też od razu, jakie będą dalekosiężne konsekwencje takiej polityki kościelnej (bo trudno to nazwać ewangelizacją). Oby się Kościół warszawski nie zdziwił, że patriotyzm za jakiś czas pożegna się z katolicką religijnością, jeśli będzie dalej marginalizowany. I wówczas zacznie się pewnie załamywanie rąk nad dechrystianizacją, profanacjami itd. W dzisiejszych czasach od patriotyzmu laickiego czy pogańskiego każdego z nas dzieli tylko krok. Czy takiej politycznej wygody uczy Papież Franciszek?

Nie bój się, Kościele, ręka zaciśnięta na różańcu nie będzie mogła rzucać kamieniami ani koktajlami Mołotowa. Wydaje się zresztą, że słowa Prymasa abp. Wojciecha Polaka zachęcają do

tego, by nie patrzeć na sprawę przez pryzmat politykierstwa, ale ewangelizacji i prawdziwej troski o dusze. W wywiadzie dla „Przewodnika Katolickiego” czytamy w odpowiedzi na pytanie o brak potępiającej reakcji biskupów na plakat tegorocznego Marszu Niepodległości, który przedstawia różaniec w zaciśniętej pięści (pisałem o tym w tekście *Żołnierz Chrystusa ściska różaniec*):

Prawdziwa rola Kościoła jest jednak inna i nie polega na pisaniu oświadczeń. Kościół ma wychowywać i ewangelizować. Być może największym dziś przejawem kryzysu Kościoła i naszą słabością jest to, że nie potrafimy w tym względzie ewangelizować. Jeśli widzę takie owoce, jeśli widzę, że ludzie wykorzystują elementy religijne w kontekście przemocy, to wiem, że jako Kościół zawiedliśmy, że nie dotarliśmy do nich z Ewangelią. Gdybyśmy byli skuteczni, gdyby ten lud miał serce przemienione spotkaniem z Jezusem, nie reagowałby w ten sposób. ■